



rozważa i Solidarności

Nr. 39

SIERPIEŃ 1985

1985 lipiec

Haniebny wyzrost "sprawiedliwości ludowej"

14 czerwca przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku zakończył się jeden z najbardziej bezzsensownych i bezprawnych procesów w historii PRL. W cztery miesiące po aresztowaniu dyspocytynki sędziowie, pozostający na usługach papr i sb, skazali na kary więzienia Bogdana Lisa, Adama Michnika i Władysława Frasyniuka. Wszelkich trzech uznano za winnych popełnienia przestępstwa z art. 278 §1 i 3 w związku z art. 282 §1 i 2 kodeksu karnego. W stosunku do Władysława Frasyniuka sąd orzekł, że działał on w warunkach recydywy /art. 60 §1 k.k./ "Przestępstwo" oskarżonych polegało, według sądu, na tym, że "wszyscy oskarżeni brali udział i pełnili czynności kierownicze w nielegalnej, organizacji o nazwie "Tymczasowa Komisja Koordynacyjna", której struktura i cel był i jest tajemnicą wobec organów państwowych". Za to Bogdan Lis otrzymał 2,5 roku więzienia, Adam Michnik 3 lata, a Władysław Frasyniuk 3,5 roku. Haniebny proces w sprawie, zakodowanej pod numerem IIIK 45/85 rozpoczął się 23 maja pomiędzy licznymi protestami krajowej i światowej opinii publicznej, w tym 28 laureatów Nagrody Nobla. Kiedy władza komunistyczna ma niescyste sumienie/a ma je na ogół nieczyta/takie lipne procesy przeprowadza przy drzwiach zamkniętych, a jedyną publiczność stanowią ubecy. Tak było i tym razem. Budynek oblegają oddziały policji i zomo, korytarze sądowe były zamknięte, zatrzymywano wielu ludzi, w tym Andrzeja Gwiazdę i Jana Rulewskiego, nie wpuszczono na salę m.in. przedstawicieli Amnesty International i Kurii warszawskiej, wyrzucono z Polski obserwatora z ramienia francuskiej centrali związkowej GPFDT. Przy wejściu na salę rowidowano oskarżonych, ich rodziny i adwokatów. Nie starano się nawet zadbać o pozory legalności. Jedynym "dowodem" w procesie była spreparowana taśma magnetofonowa, nagrana 25 stycznia podczas rozmowy Bogdana Lisa z pułkownikiem sb Wacławem Hranowskim. Bogdan zgodził się pójść na tę rozmowę po konsultacji m.in. z Lechem Wałęsą, ponieważ ze strony ubeka były sugestie, że będzie to rozmowa za temat nowych propozycji władz odnośnie uwolnienia więźniów politycznych i pluralizmu związkowego. Dopiero w więzieniu dowiedział się, że według ubeków była to "rozmowa ostrzegawcza", a spreparowana taśma z nagraniem będzie "dowodem popełnienia przestępstwa". Oskarżonym nie pozwolono na swobodną obronę, ich wszystkie wypowiedzi uczinano, przerywano po chamsku wystąpienia obrońców, a w sentencji wyroku sąd nie omieszkał pouczyć obrońców, że mają oni, nie tylko prawa, ale i określone obowiązki wobec PRL. Zabrzmiało to jak niedwuznaczna groźba. Oskarżeni, zwłaszcza Adam Michnik, byli wielokrotnie usuwani z sali sądowej za "nie właściwe zachowanie", na przykład Michnika wyrzucano, gdy przywitał się z występującym tego dnia jako świadek Lechem Wałęsą słowami: "Cześć Lechu! Solidarność zwyciężyła!". Atmosferę procesu przybliży oświadczenie Władysława Frasyniuka, z 20-21 czerwca: "Proszę Wysokiego Sądu. Ostatnie zatrzymanie nas, a następnie więzienia, brak podstaw prawnych, jakichkolwiek dowodów na czynny jakoby popełnienie przez nas, pozbawienie podstawowego prawa do obrony i stworzenia swobodnych wyjaśnień przed sądem, arogancka i lekceważąca wobec postępowania karnego postawa przewodniczącego składu sędziowskiego, usunięcie po raz drugi z sali Adama Michnika, jest najlepszym przykładem, co w praktyce oznacza pojęcie praworządności socjalistycznej. Jest to potwierdzenie, że instytucje powołane do przestrzegania prawa są ponad prawem, dlatego też w dniu wczorajszym zmuszony byłam do odmowy powrotu na salę sądową, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko bezprawiu na tej sali. Dziękuję". Tego samego dnia oskarżeni wystosowali podziękowanie następującej treści: "Wszystkim, którzy upomnieli się o nasze fundamentalne prawo do jawności rozprawy, wszystkim, którzy dowiedli, że ponad prawo siły sięga ludzka solidarność, którzy stali i ślą słowa otuchy i nadziei-skiadamy gorące podziękowania Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis, Adam Michnik. "Rozprawę i wyrok, jako haniebny przykład drwiny z prawa i sprawiedliwości, podpisała polska i światowa opinia publiczna. Papież Jan Paweł II powiedział, że jedyną winą oskarżonych było to, że korzystali ze swoich naturalnych praw. Ksiądz Jankowski na kazaniu 16 czerwca m.in.:

"Zapadł wyrok w tzw. procesie gdańskim. Wyrok, który rodzi ból w sercu każdego chrześcijanina i Polaka. Bogdan Lis, Władysław Fraszyński i Adam Michnik zostali skazani na kilkunastnie więzienie. Za to, że byli wierni tej sprawie, której na imię Polska Solidarność... / Taka Polska, o której Adam Michnik pisał: "Polska oparta na wartościach chrześcijańskich, sprawiedliwa, spokojna... Polska zdolna do kompromisu i umiaru, do realizmu i lojalnego partnerstwa, ale niezdolna do niewolnictwa, niezdolna do duchowego poddaństwa, nieśmielwa do duchowego ujarznienia". Wiele osób podkreśla uderzający kontrast między procesem gdańskim, gdzie oskarżonych praktycznie pozbawiono szans obrony, a toruńskim procesem morderców księdza Popiełuszki, gdzie klanstwa ubekich i brodatyjarzy publikowały wszystkie realnowe środki matowej dezinformacji. Mówi to wiele o charakterze "niezawisłego sądownictwa" w PRL, które wstawilo się wieloma hańbiącymi wyrokami, wydanymi pod dyktando ppzr i sb, będącymi jawną kpną z prawa i sprawiedliwości. Taką kpną było również oświadczenie sędziego, że ten proces nie był procesem politycznym, ponieważ prawo karne PRL nie ma pojęcia "proces ani więzień polityczny". Chociaż Adam Michnik w ostatnim słowie powiedział: "Moje oszczercom i oprawcom przebaczam", nie powinniśmy zapominać o takich procesach, jak również o fakcie, że w tej chwili jest już ponad 300 więźniów politycznych, a ich liczba szybko rośnie. Od 1 marca siedzą bez procesu członkowie SPN z Lewickim Moczulskim na czele, od 29 kwietnia studenci KUL-u z zastępczym dla naszego regionu Piotrem Szczudłowskim, zapadły skazujące wyroki na księży Łabudę i Wilczyński, od Gdańska do Rzeszowa wypełniają się na nowo więzienia polskimi patriotami, zamkniętymi i skazywanymi równie bezprawnie jak Lis, Michnik i Fraszyński. A wszystko to dzieje się w "majestacie prawa", które nie przewiduje nawet pojęcia "więzień polityczny", zapisując nową hańbiącą kartę w dziejach polskiego sądownictwa i obnażając prawdziwy sens mylącego nazw: "sprawiedliwość ludowa" i "praworządność socjalistyczna".

Czerwiec 1956 - czerwiec 1976 Z.K.R.

26 czerwca minęło 29 lat od pierwszego w PRL masowego wystąpienia ludzi pracy przeciw tzw. "władzy pzyowej". Robotnicy poznańscy z Zakładów Im. Gęgiełskiego / wtedy im. Stalina/ pierwsi mieli odwagę upomnieć się o swoje prawa, występując z żądaniem, dotyczącym poprawy organizacji i warunków pracy, zniszczenia zawyżonego podatku od zarobków, sprawiedliwego przydziału mieszkań, nagród i premii. Protestowali również przeciw dyktatorskiemu trybowi życia dyktacji i aktywi ppzr, oraz przeciw brakowi odpowiedzi na liczne wnioski pracownicze. Pierwszy wiec zakłogi odbył się już 8 czerwca na wydziale 4-3. Następne dni upływały na jawnych dyskusjach z dyrekturą, władzami wojewódzkimi i ministerstwem. 27 czerwca ogłoszono strajk w ZNTK, a 28 80% zakłogi Gęgiełskiego wyszło na ulicę o godz. 8, 30, rozpoczynając pochód w kierunku Środka, zabierając po drodze zakłogi ZNTK i innych zakładów. Na transparentach widniały hasła z żądaniem chleba i wolności. Gdy pochód zatrzymał się na Placu Mickiewicza /wtedy Lenin/ tłum zgromadzonych wkrótce przekroczył 100 tysięcy. Delegacje robotników idły się do gmachu kw ppzr i do komendy mo, żądając przybycia premiera Cyrankiewicza. Około godz. 10 poszła plotka o uwięzieniu delegatów. Część manifestantów ruszyła na centralne więzienie, reszta na teren Międzynarodowych Targów Poznańskich, aby zademonstrować swój protest przed cudzoziemcami. Około 10, 30 zrzucono na bruk urządzenia zagrzewające sagraiczne audycje radiowe, około 11, po rozbrojeniu strajkowników, wypuszczono 257 więźniów i spalono na ulicy akta sądowe. Coraz więcej ludzi zaczęło się gromadzić wokół gmachu urzędu bezpieczeństwa, skąd funkcjonariusze przywitani demonstrantów najpierw strumieniami wody, a następnie strzałami z broni maszynowej. Wśród pierwszych rannych były kobiety i dzieci. To spowodowało wściekłość manifestantów, którzy odpowiedzieli strzałami i butelkami z benzyną. Około 12 pojawił się pierwszy oddział wojska, zachowujące się przyjaźnie wobec tłum. Powazna strzelanina zaczęła się od 13, gdy przybył KBP, a następnie oddziały dwóch dywizji pancernych i silicji, razem ok. 8500 ludzi, nie licząc sił miejscowych. Od 21 wprowadzono godzinę milicyjną, a walki skończyły się o 4 rano. Liczba osób zabitych szacowana była na 75-200, rannych 600-900, a do więzienia trafilo 746 osób, poddanych tam biciu i torturom. Wystąpienia przybyłych do Poznania Gierka i Cyrankiewicza z 29 czerwca były obraźliwe dla robotników, w tym samym tonie utrzymane były komunikaty PAF, oświadczenie kw ppzr i organizowane w różnych zarządach masówki. Cyrankiewicza mówił m.in.: "Krew przelana w Poznaniu obciąża odrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpodważalnym sprzymierzeńcem wroga ludowego, niech będąc pewien, że mu tę rękę władza odgrybie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podniesienie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie Ojczyzny". Procesy aresztowanych osób przer-

wak dopiero Październik, choć i później wielu uczestników tamtych wydarzeń zapytano i zwalniają z pracy, a ofiarom poświęcono pomnik dopiero w 25 rocznicę ich śmierci, w sierpniu 1981 roku. Dwadzieścia lat po sierpniu 1956 roku w Poznaniu kilka lat po marcu 1968 i grudniu 1970, miały miejsce robotnicze protesty strawowe roku 1976, najbardziej intensywne w Ursusie i Radomiu. 24 czerwca premier Jaroszewicz ogłosił amoniac, podwyżkę cen większości artykułów spożywczych, która miała scharżować od 28 czerwca. Przewodnicząc Jaroszewicza transmitowano z sali Sejmu, który jednogłośnie je zaakceptował. 25 czerwca kraj ogarnęła fala strajków, której rozmiarów nie sposób określić do dziś, ponieważ oficjalna propaganda zataiła co się tylko dało, a strajkujące załogi nie miały to sobą żadnej łączności. Wiadomo tylko z Centralnej Komisji do Spraw, że artykuły prądu o godz. 14 spadły do 1/3 swojego normalnego. W Ursusie załoga zablokowała linię kolejową i rozkroczyła tor. W Radomiu demonstracja poszła pod gmach kw. pr. gdzie i sekretarz Prokopiak obiecał udzielić wyjaśnień do godz. 14, ale zamiast tego uciekł tylnym wyjściem w przebraniu sanitariusza. Robotnicy dostali się do środka, wyrzucili na ulicę zapasy z bufetu i podpalili budynek. Do akcji wprowadzono zom, ale bez broni palnej. Tego samego dnia wicepremier Jaroszewicz stwierdził na forum Sejmu, że starania konsultacje w zakładach pracy przyniosły tyle uwagi do rządowego projektu podwyżek cen, iż ich wprowadzenie wymagałoby będzie jeszcze wiele czasu i wiele pracy. Sejm jednogłośnie wypowiedział się przeciw podwyżkom, tak jak dzień wcześniej jednogłośnie wypowiedział się za podwyżkami. Dopiero wtedy rozpoczęła się właściwa akcja pacyfikacyjna Ursusa i Radomia. Dziesiątki ludzi wyłapywano, bito, kopano, amoniac do naszczepiania, przepuszczano przez tzw. "ścierki zdrowia" którego to określenia używać zaczęli po raz pierwszy sami milicjanci. Akcja trwała kilka dni. Większość złapanych stawiano przed kolegium, gdzie na podstawie fałszywych zeznań milicjantów-ekspozycje w trybie przyspieszonym na 2-3 miesiące aresztu i kilka tysięcy złotych grzyw. Środki masowej dezinformacji nazywały strajkujących "warcholami", we wszystkich województwach urządzano wiece potępiające strajkujących i popierające jedynie słuszną linię ppz i towarzysza Gierka. Rozpoczęto masowe dyscyplinarnie zwalnianie z pracy i rozprawy sądowe, na których zapadły wyroki do 10 lat więzienia. Takie postępowanie władz wzbudziło szereg protestów indywidualnych i zbiorowych, zwłaszcza w środowiskach intelektualnych i artystycznych. W końcu września 1976 powołano do życia Komitet Obrony Robotników, który stawiał sobie za cel misję pomocy prawnej, lekarskiej i finansowej rodzinom poszkodowanych. Na fali wzrastających protestów w kraju i za granicą 22 lipca 1977 ogłoszona została amnestia, na mocy której zwolniono z więzienia wszystkich aresztowanych za udział w wydarzeniach czerwcowych i biorących udział w akcji pomocy. Wydarzenia czerwcowe z lat 1956 i 1975 stanowią znakomitą lekcję historii, pozwalającą na ocenę rzeczywistego, antyrobotniczego i antynarodowego charakteru "władzy ludowej", której nie interesuje nic oprócz utrwalania swojego panowania za każdą cenę. Metody jej działania i slogany propagowane w gruncie rzeczy odwiele się zmieniają. Komentując czerwiec 1976 w roku 1981 nazwała gazeta pisma m.o.h.: "Powstaka po Sierniu 'Solidarność' jest gwarantem, że nigdy więcej nie będzie 'ścierek zdrowia' i że nikt za strajk nie zostanie zwolniony, a działające związki będą mogły bez represji bronić ludzi pracy". Te słowa brzmią dziś znów jak bajka-ekspozycja, że robotnik nie może być pewny nigdy niczego, dopóki komunistyczny reżim nie odajdzie na szkielet historii.

P.A.S.

Wizyty ze Stoczni i regionu.

- + W Stoczni Gdańskiej, zapisywano chętnych do nabycia 4-tomowej encyklopedii za 20000 zł. Wizyty chętnych były weryfikowane przez ppz, pron i neuzwiązek. Nawet o takich sprzuchach decydują ludzie "władzy ludowej". Inna sprawa, że koszt encyklopedii równy jest miesięcznym zarobkom dobrego inżyniera, tak wygórowanych cen nie ma chyba nigdzie na świecie.
- + 2 okazji 40-lecia Stoczni Gdańskiej: na się odbył spotkanie emerytów i rencistów w dużej sali BHP przy hertacie. Przez tyle lat nikt się tymi ludźmi nie interesował, potrzebne było aż 40-lecie.
- + Na delegację zagraniczną szef rejony gwarancyjne wysyła się ludzi, którzy podpisują deklarację przystąpienia do pseudozwiązku. Inajdują się tacy, którzy podpisują to za byle ochłap reucony przez szeregowego, a ten szary powiększając grono adrejtów. Jeśli ci ludzie nie wiedzą, do czego smierająj komunisci i przystają do nich, stają się takimi samymi bandytami i adrajacami Polski.
- + Wśród starszych przez kolegi na bezwzględny areszt po i waja była jedna kobieta, Aleksandra Mielicka, studentka ostatniego roku architektury 24, zatrzymana pod Krzyżem w Gdyni za śpiewanie "Boga cod Polak". Na rozprawie odwoławczej Sąd Rejonowy w Gdyni, zmniejszając jej wyrok z trzech do dwóch miesięcy aresztu.
- + Mieszkan na ul. Jedyckich Koszycierów, i waja wyjechała do kiosku, gdzie kupiłem baterie do radia. Wtedy podszedło do mnie dwóch z zom, żądając dowodu osobistego

- Była godzina 13, później zapisali, że 10, 30. Bez tłumaczenia zabrał mnie do budy, gdzie dostalem pałą i pojechali w kierunku dworca w szesczcu. Tam natapali ludzi, którzy wchodząc do budy byli bici pałą i pięścią. Zabrano nas do komisariatu na Biąłęj, przy wychodzeniu z samochodu każdego bicia pałą. Z komisariatu zabrano nas do więzienia na Przeróbkę przy ul. Sienkiewicza. Było nas tam 110, wszyscy szli na kolegium. Po sześciu dniach wykupił mnie kolega, wpłacając 20000 zł.
- + Na 2-3 od końca maja była cała beczka rozlanego smółki. Gdzie gospodarczy?
- + Pielkowanie na promie B-494 odbywa się w godzinach pracy. Flardki owianające są nieszczelne, więc zapalenie na całej jednostce jest bardzo duże.
- + 29 kwietnia wielu ludzi zatrzymane i puszczane dopiero po 1 maja. Wtorek był normalnym dniem pracy, więc łatwa policzyć, ile stracono roboczogodzin, a przed nami jeszcze sierpień i grudzień.
- + Wprowadza się u nas nowy system premiowania. To znaczy do 50% /dotychczas była premia stała 50%. Drobiono to, aby zmobilizować nas do nadrobienia. To nie zostaje, obcinają mu premię o 50% albo więcej.
- + Chirurg Lechosław Rosiński ze Szpitala Marynarki Wojennej w najwadszejszym dniach roku /maj, sierpień, grudzień/, z własnej inicjatywy wlezie dyszury na pogotowiu w Gdyni, aby odnotowywać i donosić na sb nazwiska poszkodowanych w zakładach ulicznych.
- + W Lidzbarku Welskim istnieje klub sportowy "Śmiał", którego opiekunem asystentem jest lekarz weterynarii, co wzbudza zrozumiałe rozczewienie i komentarze kibiców. Weterynarz ten jest aktywnym działaczem ppzr i wronie społecznym.
- + Szpital na Łaspie nie może być oddany do użytku, co brak podręcznych magazy- now na poszczególne oddziały, wakutek polityki oszczędnego budowania sp- iecznych obiektów. Ofekawo, że u takich drobiazgach nie zapominaj się podcażo- budo i przebudowy komitetów ppzr.
- + Gdańskie środowisko akademickie protestuje przeciw zmianom w ustawie o szkol- nictwie wyższym. 29 maja spotkanie protestacyjne zorganizowane na Uniwersytecie. To rektorze przemawiali przewodniczący parlamentu studentckiego. Wskazano uczest- ników miała znaczki "Solidarności Uczelni W/brzeża". Przemawiał też przedstawi- ciel ppzr, Lebidziński, który załasną mowę zakończył stwierdzeniem, że nikt jesz- cze z partią nie wygrał, choć niektórzy probowali i jak to ich spotkał? Równie Senat Uniwersytetu wystar do Sejmu wniosek o oddalenie projektu ustawy. Przed podjęciem uchwały na ten temat sekretarz ppzr dr Jurkiewicz wezwał partyjnych senatorów i polecił im przed głosowaniem opuścić salę, aby nie było quorum. Nie wszyscy posłuchali swego boszy. Część przedtoryła interes szkolnictwa wyższego ponad interes ppzr i uchwała została praworządnie podjęta. Pod listem protesta- cyjnym przeciw zmianie ustawy podpisało się również 65% studentów Wyższej Szko- ly Szuk Plastycznych. Zebrał: W.S.G.
- Wiadomości z bliska i z daleka.
- + 17 czerwca sb aresztowała Tadeusza Jedynaka, członka PAK, wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, członka Komisji Krajowej "Solidarności" ukrywającego się od czerwca 1985 roku. Próby nacisku na Jedynaka, aby "ujawnił się" i wst. pit w telewizji nie powiodły się.
- + 22 czerwca rządowa komisja do spraw zarządu Najwyższym Sądowym przekazała nowej CRZZ /OPZZ/ zagarnięty od "Solidarności" majątek w wysokości 61 mln zł gotówką, środki trwałe wartości 153 mln zł i 65 tys. dolarów /wartość według ocen komisji/.
- + W roku szkolnym 1982/83 przyjęto do pracy nauczycielskiej 22 tysiące osób bez- żadnych kwalifikacji pedagogicznych, w r. 1983/84 pracowało już 36,5 tys. takich nauczycieli, w r. 1984/85 zatrudniono dalszych 12 tys. a 2 tys. statów na po- czątku roku było nie obsadzonych w ogóle.
- + Z uczniów, biorących udział w szkolnym strajku we Wrocławiu nikt nie zdał matury. Zdało ją tylko 8 uczniów, którzy udziału nie brali.
- + Wszyscy pracownicy PAN, którzy podpisali protest przeciw zwolnieniu doc. Br. Ge- remka mają wstrzymane wyjazdy zagraniczn.
- + 12 seminarzystów z Katowic dostalo powołanie do wojska. Jest to pierwszy od lat przypadek, świadczący o pogorszeniu się stosunków na linii władza-Kościół.
- + Premier Włoch Bettino Craxi nie przyjał przebywającego w Rzymie ministra Ol- szowskiego na znak protestu przeciw zmianie kamanu przy czarnikwa w PRL, a zwłaszcza przeciw procesowi gdańskiemu.
- + 23 maja powstał w Moskwie "spontanicznie" Komitet Obrony Antonowa, współoskar- żonego w procesie o zamach na Jana Pawła II w maju 1981 roku.
- + W ramach bułgaryzacji mniejszości tureckiej stęzarowiec Haim Sulejmanow otrzy- mał nowe nazwisko Szałamanow. Imienia mu jeszcze nie zmienili.
- + Trwająca od 6 lat agresja ZSRR na Afganistan, która pochłonęła już milion ofiar śmiertelnych a 5 mln ludzi zmusiła do ucieczki, oceniana jest jako najbar- dziej krwawa wojna kolonialna w historii. R.C.A.